

Harce w świątyniach

Niedawno media, z wyraźnym zadowoleniem, informowały o pokazie, jaki odbył się przed Ojcem Świętym. Produkowali się przed nim rozmaici raperzy i ludzie tańczący, popularny ostatnio breakdance. Niewtajemniczonym wyjaśniam, że jest to odmiana ulicznego tańca cechująca się, wręcz akrobatycznymi figurami. Nie powiem - całkiem efektowny. Natomiast rap to muzyka amerykańskich szumowin, wykonywana głównie przez murzynów pełna agresji i wulgaryzmów. Ojcu Świętemu zaprezentowano oczywiście jej „ucywilizowaną” wersję. Taki to powstaje nam „kościół” - nowoczesny i postępowy. I u nas z tym nie lepiej. Najświętszy Sakrament zaczynają rozdawać wiernym, czekającym w kolejkach i na stojąco. Przypomina to kolejki pod budką z piwem. Księża poschodzili z ambon i kazania wygłaszają z poziomu podłogi obróceniem tyłem do Sacrum. Wszelkie nowinki są mile widziane. Miewamy Msze bitowe, rockowe, jazzowe i inne. Postęp, aż się kurzy! W każdej parafii liturgia jest trochę inna – w zależności od upodobań proboszcza. Pełna tolerancja, Europa. Czyżby? Okazuje się, że nie do końca. Kościelna „tolerancja” działa tylko w jedną stronę, niestety tę fałszywą. Niedawno mój znajomy, któremu urodziła się śliczna córeczka postanowił ochrzcić ją jak Pan Bóg przykazał, czyli bez dziwacznych wygibasów i rock & rolla w czasie liturgii, ale za to z łaciną i pełnym, normalnym, tradycyjnym obrzędkiem. Nawet jest w Poznaniu kapłan, który się tego podjął. Niestety wymagana była zgoda biskupa (!!!) na udzielenie sakramentu Chrztu w tradycyjnej formie. Na jazz w świątyni zgody nie potrzeba, na łacinę – tak. Ale najśmieszniejsze jest to, że biskup takiej zgody... nie wyraził!! Zaiste racje miał jeden z Papieży mówiąc, że „Smród piekieł przedostał się przez jakąś szczelinę do Kościoła”. Zresztą Kościół (przepraszam większość duchowieństwa – piszę o skumanych z władzą purpuratach, a nie o starej, uczciwej plebani) strzela sobie bramki samobójcze już od jakiegoś czasu. Konkretnie od czasu Vaticanum Secundum, czyli Soboru Watykańskiego II. Radykałowie twierdzą nawet, że ten nieszczęsny Sobór, Kościół katolicki uczynił protestanckim, a wręcz judaistycznym. Coś w tym jest.

Znakomicie i dynamicznie rozwija się natomiast Islam. Rozwija się, bo nie ma w nim miejsca na reformatorstwo, tolerancję czy ekumenizm. Jest tradycyjny i fundamentalny. Podobnie zresztą judaizm. Obie te religie uważają innowierców za coś w rodzaju zwierząt – zero tolerancji dla niewiernych i gojów. I dobrze na tym wychodzą.

A ja przypominam naszym pulchnym purpuratom, że na skutek takich „reform”, jakie tu nam szykują opustoszały Kościoły na zachodzie i życie religijne tam zamarło. Sam widziałem kościoły przerobione na mieszkania, a nawet na australijski pub. Czy tego chcecie? Mam nadzieję, że nie. Zresztą każda akcja wywołuje reakcję. Mamy już w Polsce Bractwo Kapłańskie im św. Piusa XII, czyli tzw. Lefebryści, którzy żadnych posoborowych wygibasów nie uznają. Na zachodzie i w Amerykach rozwijają się coraz prężniej. Zapewne wkrótce pojawią się i w Poznaniu. Chrześcijaństwo musi wyzdrowieć, czyli – powrócić do tradycji. Piękny film, Mela Gibsona „Pasja” na pewno mu w tym pomoże. Jako wierzący, rzymski katolik mam taką nadzieję. A film gorąco polecam. Wspaniały.

Mariusz Wąsack